Cena 20 gr.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 1 GRUDNIA 1936 Nr. 18

POJEDYŃCZE EGZEMPLARZE STALOWEGO MIECZA, MOŻNA DOSTAĆ W KIOSKACH RUCHU I NA STACJACH KOLEJOWYCH.

W którym tylko kraju osiedlili się żydzi, zniżyli jego poziom moralny, zburzyli jego standart kupiecki, szydzili z jego religji i podkopywali ją. Stworzyli państwo w państwie. Nie potrafią oni nigdy żyć i utrzymać się wśród samych siebie. Utrzymać się i żyć potrafią tylko wśród chrześcijan i innych narodów, które nie należą do ich rasy. Jeśli nie oddalą się oni z naszego kraju mocą naszej konstytucji, stanie się, że w przeciągu mniej aniżeli 200 lat, przybędą do nas w takiej masie, że będą dominowali i kraj pochłoną. Przestrzegam was, panowie, że jeśli na wszelkie czasy nie usuniecie żydów z naszego kraju, dzieci i potomkowie wasi przeklinać was w grobie będą.

Benjamin Franklin.

Czy mamy w Polsce arystokrację?

Zdawałoby się że tak, posiadamy przecież rodziny książęce, hrabiowskie i baronowskie czyli tak zwaną powszechnie arystokrację.

Rozmawiając jednak niedawno z młodym działaczem narodowym o ogólnej sytuacji ideji monarchistycznej w Polsce, o abstynencji arystokracji w tym ruchu, która tchórzliwie uchyla się od dania jakiejkolwiek pomocy moralnej czy materjalnej, a przyciskana do muru wygłasza stale i niezmiennie — „tak oczywiście ja jestem monarchistą, nikt w to chyba nie wątpi, ale przecież nie mogę w żadnym razie angażować się, bo by to było źle widziane" — lub jak odpowiedział pewien znany dziś działacz polityczny Ks. .....wiłł — „mnie jest niepotrzebna monarchja, czuje się dobrze w republice" (autentyczne).

Usłyszałem w formie zapytania — „jak to jest możliwym by arysto-

kracja, potomkowie rycerzy, była tak tchórzliwa?"

Pytanie powyższe zaskoczyło mnie i dopiero po namyśle doszedłem do wniosku, że przyczyna tego leży głębiej. Arystokracja wszędzie wzięła swój początek od miecza, czy to jako towarzysze wodza podbijającego dany kraj (Francja, Anglja i t. d.), czy też jako stan rycerski broniący kraju przed wrogiem (Polska za Piastów), wszędzie jednakże miecz był tym czynnikiem który rozstrzygał o przynależności do stanu rycerskiego i tylko miecz i śmierć na polu walki za ojczyznę i króla dawały przywilej pierwszeństwa w radzie.

Z upadkiem państw stanowych na Zachodzie i rozwojem absolutyzmu zaczęto po za legitymacją krwi, zresztą bardzo już rzadką wobec rozwoju stałych armji, podnosić do stanu szlacheckiego ludzi odznaczających się na innych polach, wszędzie jednakże rozróżniano „szlachtę miecza" od tak zwanej „szlachty togi" ale nigdy nie było wątpliwości, że jedynie szlachta miecza była wyłącznie prawdziwą arystokracją.

W Polsce ewolucja ta przyjęła inny kierunek. Po usunięciu od tronu Piastów, za co zapłaciliśmy utratą Śląska, nowa dynastja Jagiellonów, czująca się bardzo niepewnie na tronie Polskim, coraz słabiej trzymała ster rządów w swoich rękach. Postępujący rozwój sejmowładztwa, niemożliwy przy dynastji dziedzicznej i mającej samowiedzę, że państwo Polskie jest jej zasługą i tworem, dopuścił do rządów i godności senatorskiej wyłącznie ludzi bogatych bez względu na pochodzenie (niebywała łatwość uszlachcania ludzi majętnych) i bez względu na środki jakimi zdobywali majątek. Ludzie ci spychali rody rycerskie, przeważnie średnio zamożne, wyrazem tego bolesne słowa Hetmana Czarnieckiego — „jam nie z soli ani roli, ale z tego co mnie boli". Godności wojskowe i polityczne stały się monopolem nie ludzi zasłużonych, ale bogatych dorobkiewiczów, byłych ekonomów królewskich i dzierżawców starostw, którzy swym bezwzlgędnym postępowaniem i chciwością narazili kraj na bunty i wojny kozackie.

Coraz bardziej warstwa świeżych dorobkiewiczów spychała w cień prawdziwą starą arystokrację, potomków baronów i comesów piastowskich,prawdziwych towarzyszy monarszych w boju i w radzie. Nowa ta warstwa, którą można nazwać jedynie rozpanoszoną na ciele upadającej Polski plutokracją, prowadziła politykę nie państwa, a swej własnej kasty. coraz więcej egoistyczną, samolubną i wręcz zdradziecką. Szachrowała z każdym najezdnikiem, służyła każdemu okupantowi, podlizywała się nawet wczorajszym komunistom — byleby tylko pozostawiono im nawet nie władzę, ale tylko majątki, bo to był i jest jedyny cel istnienia tej tak zwanej „polskiej arystokracji".

Gdy potomkowie rodzin rycerskich, średniej szlachty, a od powstania kościuszkowskiego również mieszczanie i chłopi, jednym słowem cały Naród, politycznie źle czy dobrze, walczył o wolność Polski, oddawał swe życie na polu walki czy też szubienicy, tracił majątki, wreszcie wegetował na wygnaniu lub emigracji; wtedy kasta świeżo utytułowanych przez zaborców przeważnie za zdradę i podłość, obca dążeniom Narodu Polskiego, łącząca się przez małżeństwa z finansjerą żydowską, zbierała się w tym czasie jedynie u stóp pomnika Katarzyny lub była przy ofiarowaniu zamku Poznańskiego Wilhelmowi II.

Dzisiaj przychodzą nowe czasy, świat ogarniają nowe prądy, a ci ludzie boją się jedynie i wyłącznie o swoje majątki. Życie przejdzie ponad i po za nimi, inni ludzie stworzą Monarchję Narodową w Polsce i jedynie ci staną u boku przyszłego Monarchy, wtedy niech nie dziwią się „utytułowani plutokraci polscy" fałszywie nazywający się arystokracją

(bo arystokracja to najlepsi, pierwsi), że Monarchja, która przyjdzie, będzie musiała zrewidować tytuły nadane tym nienajlepszym i nienajpierwszym przez zaborców i przejrzeć zasługi ludzi mających pretensję do arystokracji.

Comes.

Rodzinne strony Henryka Sienkiewicza

Dn. 15 ub. m. minął 20 lat od śmierci Henryka Sienkiewicza. Zeszedł on ze świata w sędziwym wieku lat 70. Całe życie swe poświęcił idei umiłowania kraju. Pracował on ciężko, ale praca jego wydała owoce, budziła ducha narodu i w najcięższych chwilach niewoli podtrzymywała wiarę w jaśniejsze jutro naszej Ojczyzny.

Niestety los tak zrządził, że nie danem mu było oglądać wolnej Polski. Dnia 15 listopada 1916 roku serce wielkiego pisarza bić przestało, a ostatniemi prawie słowami było: „Niepodległej Polski już nie zobaczę".

W tydzień po śmierci odbył się pogrzeb. Trumnę złożono do podziemi kościelnych, a w Vevey tamtejsze duchowieństwo katolickie przyrzekło wiernie strzec trumny, dopóki Polska o nią się nie upomni. Zwłoki sprowadzono do kraju w r. 1924 — i złożono w podziemiach katedry w Warszawie.

Mimo, że kult Sienkiewicza żyje w szerokich masach, dotąd Polska nie zdobyła się na należyte uczczenie Jego pamięci. Jedna tylko Bydgoszcz ma Jego pomnik, choć początkowo była mowa o tem, że każde miasto go będzie posiadać.

Gdy w odrodzonej Polsce w r. 1924 składano w katedrze warszawskiej zwłoki ś. p. Henryka Sienkiewicza, Biskup Podlaski Henryk Przeździecki wezwał młodzież z całej Polski do usypania kopca w miejscu urodzenia Wielkiego Pisarza.

Henryk Sienkiewicz urodził się w Woli Okrzejskiej w parafji Okrzeja w r. 1846. W tamtejszym urzędzie parafjalnym przechowuje się dotąd akt Jego urodzenia i Chrztu.

Apel ks. Biskupa Przeździeckiego spotkał się z bardzo życzliwem przyjęciem, ale z różnych przyczyn komitet zawiązał się dopiero w r. 1932.

Kopiec zaprojektowano ślicznie. Gdy będzie gotów górować będzie nad całą okolicą i z niego roztaczać się będzie rozległy widok, na biedną może ale drogą sercu każdego Polaka, ziemię podlaską, tyle razy zbroczoną krwią patryotów.

Projekt kopca w Woli Okrzejskiej według wskazówek inżyniera, który budował kopiec Adama Mickiewicza w Nowogródku, wykonał technik K. Siwiński.

Komitet kupił plac, przyjął i zalegalizował projekt i w tym samym roku zaczęto sypać kopiec w odległości mniej więcej kilometra od kościoła Okrzejskiego. Kopiec o 40-metrowej średnicy w podstawie — ma mieć 15 metrów wysokości. W latach 1933 i 1934 było tam około dwustu wycieczek i usypano około 5.000 m. sześciennych.

W latach 1935 i 1936 — zapał słabnie i coraz mniej wycieczek przyjeżdża — cały wysiłek komitetu idzie na zbieranie funduszów. Zebrane dotąd 5.500 zł. zostały obrócone na płatną robociznę. Dotąd usypano $^3/_4$ kopca.

Do skończenia kopca trzeba już niewiele bo zaledwie 2.500 zł. Suma ta wystarczyłaby na dokończenie robót. Komitet apeluje więc do społeczeństwa, aby pośpieszyło z pomocą. Składka członka czynnego wynosi rocznie 5 zł., wspierającego zaś 5 zł. jednorazowo. Adres komitetu: Ks. Antoni Kresa w Okrzei p. Łukowski, Woj. Lubelskie, Konto P. K. O. Nr. 14.39.13.

Tutaj zaznaczyć trzeba wielkie za-

sługi miejscowego proboszcza ks. Antoniego Kresy — który sam przejęty kultem dla Wielkiego Pisarza robi co może aby sienkiewiczowskie tradycje nie zamierały, a żyły stale między tamtejszym ludem. Zresztą zadanie to nie było wcale łatwe, bo okolica tamtejsza jest biedną, ziemia licha i na kęs chleba trzeba znojnie pracować. Ludność tamtejsza jest biedna, mało energiczna, mało uspołeczniona, zajęta jedynie gospodarstwem — a jednak w Okrzei tradycje Sienkiewicza żyją. Okrzejacy są dumni, że urodził się w tamtych stronach.

Mimo ciężkich warunków kryzysu wieś okrzejska żyje, a nawet zaczyna się podnosić. Wybudowano w samej Okrzei śliczną 7-klasową szkołę powszechną — a w roku zeszłym stanął nowy murowany dom katolicki, na który zdobyła się sama miejscowa ludność, a inicjatywa wyszła od „dobrego ducha okolicy" ks. Kresy.

Pomimo to wszystko trzeba przyznać, że robi się bardzo mało. Uświadomijmy sobie bowiem, że miejscowość, w której urodził się Henryk Sienkiewicz, Wskrzesiciel sławy polskiej minionych wieków i ten który budził i krzepił ducha Narodu w najcięższych chwilach, nie dając mu wątpić w odrodzenie Ojczyzny, śmiało zaliczyć należy do miejsc historycznych. Gdzieindziej, poza granicami naszego państwa, miejscowość ta byłaby już dawno otoczona szczególną opieką, staraniem i dbałością, byłaby należycie utrzymana i udostępniona dla wycieczek i turystów. W odpowiednich miejscach figurowałyby tablice pamiątkowe lub pomniki. Byłby wydany doskonale opracowany przewodnik książkowy, drobiazgowo omawiający każdy szczegół dotyczący Wielkiego Człowieka, byłyby widokówki i obrazki ilustrujące taką miejscowość.

U nas nic podobnego niema. Nawet miasto powiatowe Łuków nie zdobyło się do tej pory na skromny bodajby pomniczek ku czci swego tak Wielkiego Obywatela. Gorzej bo poza Okrzeją wiele mieszkańców powiatu nie wie nawet jakiej miary człowieka wydała ziemia Łukowska.

Powinno się to zmienić — a jako pierwszy krok tej akcji należy zdobyć się na maleńki wysiłek i dopomóc aby kopiec w Woli Okrzejskiej jak najprędzej został ukończony.

M. S.

Niech żyje Hiszpanja

Padł czerwony Madryt. Bohaterska epopea Alkazaru zakończyła się wspaniałym zwycięstwem. Narodowcy panują na lądzie, na morzu, w powietrzu... W pożodze wojny domowej, w pożodze rewolucji narodowej powstaje Wielka Hiszpanja.

To już trzeci wielki naród w Europie zrzuca z siebie pęta marksizmu, masonerji i żydostwa. To trzeci naród wykuwa sobie jasną przyszłość i urzeczywistnia przy piekielnym akompanjamencie huku dział mit XX wieku.

Italja, Niemcy, Hiszpanja... na kogo teraz przyjdzie kolej? Ciekawa rzecz — im później dochodzi do decydującej rozgrywki tym jest ona gwałtowniejsza, straszliwsza i krwawsza.

Nie pomogła madryckiemu rządowi „legalnemu" pomoc sowiecka i francuska. Zawiedli przereklamowani lotnicy sowieccy, groźne czołgi rosyjskie wpadają dziesiątkami całemi w ręce narodowców. Zawiodły ochotnicze bataljony komunistów francuskich i żydowskich Rozsypują się w ogniu miejscowe milicje o szumnych nazwach — „czerwonych lwów", „obrońców wolności" i t. p.

Potężny taran męstwa i woli zdro-

wej części narodu kruszy i rozbija w krwawy pył cały ten ginący świat, wyrosły na podłożu zmaterjalizowanego XIX stulecia. Z tej Hiszpanji z przed czterech zaledwie miesięcy pozostała już właściwie tylko Katalonja i to jej dni są policzone.

Ta Hiszpanja trawiona ogniem wojny domowej, nad którą biada i której współczuje tyle, tyle osób na świecie całym — stojąc oczywiście na gruncie humanitarnym, wszechludzkim człowieczeństwa samego — ta Hiszpanja jest godna zazdrości!

Ten naród potrafił odnaleść samego siebie. Ten naród, po swym bliskim już zwycięstwie, przystąpi wcześniej, przed wielu innymi do współbudowania gmachu przyszłej Europy, Europy XX wieku. Wcześniej zajmie w nim swe miejsce, wcześniej się urządzi okrzepnięty już i zwarty, gdy inne narody walczyć jeszcze będą musiały o prawo wejścia do niego.

Dlatego szczęśliwa jest Hiszpanja choć krwią spływa i dymem pożarów zasnute jest jej niebo.

Bo Hiszpanja jest dziś wśród narodów prowadzących w wielkim wyścigu historji świata.

Polski problem kolonjalny

Staje dziś przed Polską nowe zagadnienie, które będzie musiało być rozwiązane. Jest to sprawa kolonjalna.

Jak narazie, to sprawa ta nie należy do zagadnień, któremu by w Polsce poświęcono należytą uwagę. Stan taki jest zły, gdyż zagadnienie polskiej ekspansji kolonjalnej, jest ściśle związane z zagadnieniem polskiej ekspansji morskiej.

Dziś niema już chyba zdrowo myślącego Polaka, któryby nie uznawał konieczności rozwoju polskich sił oraz interesów morskich. Opanowanie tedy polskiego wybrzeża morskiego, pod każdem względem, uznajemy niesporne za jedno ze swych pierwszych zadań. Lecz ani znakomicie urządzony port, ani wielka flota nie są same w sobie celem.

Celem jest to życie, które ma wrzeć w porcie, ten ruch wywożonych i przywożonych towarów. Otóż z przywożeniem nie byłoby jeszcze tak źle, gdyż wszystkie państwa są gotowe nawieźć nam towarów ile tylko dusza zapragnie. Chodzi jedynie o to, aby miały pełną gwarancję zapłaty, lub też aby im zapłacono z góry gotówką.

Aby móc jednak, te — nawet nam potrzebne dobra — przywieźć, musimy w praktyce takież same wartości od siebie wywieźć. Widzimy jednak, że dziś na całym świecie zaznacza się bardzo silna dążność, aby jak najmniej przywozić towarów obcych, a jaknajwięcej towarów wywozić.

Tak więc ów nowoczesny port i owe piękne okręty, mogą stać się w ten sposób żałosnem cmentarzyskiem, zamiast być oznaką życia i ruchu.

Skoro jednak wprowadzimy w tę kalkulację taki element jak własne kolonje, to obraz zmienia się już radykalnie. A mianowicie: mając własne kolonje sprowadzamy potrzebne nam surowce z własnych terytorjów. Czy zatem kupujemy je za gotówkę, czy na kredyt, nie zadłużamy się u obcych i nie zubożamy kraju, lecz wręcz przeciwnie, wzmagamy swój własny obrót wewnętrzny.

Z drugiej strony kolonje, będąc stale raczej tylko dostawcami produktów surowych, są równocześnie odbiorcami, produktów przemysłowych. Są one właśnie tymi kupcami, od których z naszych portów towary wyjeżdżają, ale kupcami tego rodzaju, którzy wcale nie czynią nabycia towarów zawisłych od ekwiwalentu pod postacią odpowiedniego importu.

Tak tedy nasze magazyny portowe, zaczynają się zapełniać towarami własnemi, nasze okręty zaczynają przywozić i wywozić własne towary do własnych i z własnych obszarów. Jednem słowem cały ten obrót otrzymuje solidne podstawy, których regulowanie zależy od naszych *własnych* interesów, a nie musi się liczyć z wolą oraz interesami państw innych, dbających przecie zawsze o swoją tylko korzyść.

A więc konieczność tej polityki i ekspansji kolonjalnej polskiej jest wprost bezwzględnym nakazem naszego życia, o ile nie chcemy prowadzić mizernego żywota małego państewka.

Na szczęście rozwój ilościowy naszego narodu nie pozwala nam na taką małoduszność. Roczny bowiem przyrost naszej ludności wynosił po ostatnie czasy pół miljona osób, zaś obecnie skutkiem ogólnej biedy w najszerszych masach, przyrost ten zeszedł do 300.000 osób rocznie.

O możliwości zaś uzyskania kolonij dla Polski może być oczywiście mowa tylko wtedy, gdy sprawa nowego podziału kolonij stanie się przedmiotem rozważań i targów międzynarodowych.

Otóż sprawa ta zaczyna być teraz coraz bardziej aktualna. Zaczynamy się z nią stykać codziennie i stanie się niebawem wprost nieodpartą koniecznością, aby Polska w sprawach kolonjalnych głos zabrała i zajęła zdecydowane stanowisko. Gdy bowiem przeoczymy właściwą chwilę, możemy potem przez długie dziesiątki lat oczekiwać daremnie odpowiedniego momentu, aby móc swoje słuszne w tej mierze żądania wysunąć.

Okolicznością, która teraz już w tak niezwykły sposób aktualizuje sprawę kolonij była wojna włosko-abisyńska. O właściwych celach tych zmagań tyle się dziś pisze, że wszyscy jesteśmy na ogół ze sprawą tą obeznani. Wystarczy jeżeli powiemy, po odrzuceniu zbędnej frazeologji, że mamy tu przed sobą wielki wysiłek Włoch faszystowskich, aby duszącej się w swych granicach ludności Włoch dać możność ekspansji kolonjalnej.

Sprawa kolonij raz przez jedno państwo wysunięte, stwarza dla innych narodów będących w podobnych warunkach, bardzo sposobną okazją do wysunięcia swoich słusznych żądań i przeforsowania ich bez tak drastycznych środków, jakie stwarza przykład włosko-abisyński.

Sytuację tę doskonale oceniają Niemcy, którzy czekają tylko na ten moment, gdy przyjdzie do regulowania spraw kolonjalnych przy stole obrad międzynarodowych, wówczas bez najmniejszej wątpliwości wysuną swoje żądania kolonjalne, co do restytucji swoich posiadłości zamorskich.

że wielkie potencje kolonjalne liczą się z koniecznością nowego ukształtowania, względnie choćby pewnych przesunięć na terenie kolonjalnym, okazuje się już ze znanego przemówienia b. angielskiego ministra spraw zagranicznych Hoar'a, który oświadczył, że Anglja jest gotowa wziąć pod rozwagę nowy, słuszniejszy od obecnego, sposób podziału surowców między poszczególne państwa.

Ostatnio zaś sprawa ta została wysunięta dość radykalnie w parlamencie angielskim przez przywódcę Partji Pracy posła Lansbury'ego i przez Lloyda George'a.

Oznacza to, że Anglja zaczyna uznawać już konieczność pewnych przesunięć w stosunkach kolonjalnych na korzyść państw w tym względzie upośledzonych, a upominających się energicznie o swoje prawa w tym względzie.

Chodzi jednak o to, czy uwzględnione będą tylko te państwa, które mają swoją politykę kolonjalną i gotowe są upomnieć się o swoje prawa w taki sposób, jaki najbardziej przekonywująco działa na inne narody,

czy też w nowych „przydziałach” wezmą też udział inne państwa.

Nie zawsze podziały terenów kolonjalnych muszą być poprzedzane przez zatargi zbrojne. Klasycznym tego przykładem był zupełnie pokojowy podział Afryki Środkowej, czyli t. zw. „Basenu Konga”.

Krytyka lotnictwa myśliwskiego

„Polska Zbrojna” zamieszcza w formie artykułów dyskusyjnych głos wybitnego lotnika płk. Abżółtowskiego, b. dowódcy pułku lotniczego, dziś na emeryturze. Nad artykułami temi nie można przejść do porządku.

Już w szeregu artykułach pisaliśmy, że lotnictwo myśliwskie nie zabezpieczy kraju przed nalotami nieprzyjacielskiego lotnictwa bombardującego.

Ten nasz osamotniony, jak dotychczas głos, zyskał wreszcie potężnego sojusznika w osobie znanego fachowca, który swymi artykułami w „Polsce Zbrojnej” otwiera nowy okres wojskowej myśli polskiej.

Zdanie płk. Abżółtowskiego nie jest zresztą ani nowe, ani odosobnione. Niestety jednak, nie w Polsce lecz na zachodzie. Doktryna włoskiego generała Douheta, który pierwszy zrozumiał rolę lotnictwa bombardującego w przyszłej wojnie i stoczył o nie zwycięską batalję z przeciwnikami, utrwala się coraz bardziej na zachodzie. Według tej doktryny formują swe lotnictwo Włochy, na niej oparła się doktryna wojenna Trzeciej Rzeszy, myśli jej, przejęła Rosja Sowiecka. Doktryna ta mało jest tylko znana w Polsce. Dość wspomnieć, że do tej pory niema w fachowej literaturze Polski żadnego wyczerpującego dzieła o Douhecie. Posłuchajmy przeto co mówi o lotnictwie myśliwskiem polski fachowiec.

Nawiązując do poprzedniego artykułu, stwierdzającego małą użyteczność artylerji przeciwlotniczej w obronie kraju przed akcją nieprzyjacielskiego lotnictwa bombardującego, płk. Abżółtowski pisze:

— „O lotnictwie myśliwskiem w obronie przeciwlotniczej kraju można powiedzieć prawie wszystko to samo, co powiedziałem o artylerji przeciwlotniczej. W akcji obronnej upadabnia się ono do niemądrych chłopów, czekających przy drzwiach swych chałup z kijami na wściekłego psa, który może przyjść, albo też nie przyjść”.

Zdanie swoje o małej użyteczności wysoce kosztownego lotnictwa myśliwskiego, autor popiera wyjątkami z pism Douheta który, przeciwstawiając taktykę obronną lotnictwa myśliwskiego, zaczepnej taktyce lotnictwa bombardującego pisze:

„Stosując do obrony samoloty, musimy rozlokować koło każdego z tych 20-tu objektów siły powietrzne, zdolne do zwyciężania sił powietrznych X, to jest co najmniej równe siłom X. W ten sposób, żeby się bronić, musimy mieć siły powietrzne przewyższające conajmniej 20-krotnie te, któremi nieprzyjaciel do napadu rozporządza. Wniosek niedorzeczny, wynikający z tego, że *samolot nie nadaje się do działań obronnych, będąc bronią wyłącznie zaczepną*”.

Wychodząc z powyższych założeń płk. Abżółtowski pisze dalej:

„Nieprzyjaciel mający przed sobą 400.000 klm² powierzchni naszego państwa i około 32 miljonów naszej ludności ma wszelkie możliwości, iść po linji (dosłownie) najmniejszego oporu, osiągając jednak poważne skutki moralne i materjalne. A więc będzie miał przed sobą nie 20 objektów, lecz 200, 400”.

Nie będziemy — powiedzą — bronić za pomocą lotnictwa myśliwskiego objektów drugorzędnych.

Zgoda! Więc nie obronimy ich przed napadami bo i artylerji na nie szkoda, a ryzykujemy marnotrawienie w bezczynności lotnictwa obrony objektów pierwszorzędnych".

„W każdym bądź razie tak jak i artylerja przeciwlotnicza, lotnictwo myśliwskie może niszczyć tylko te samoloty nieprzyjaciela, które same się do niego zbliżą. Na uzupełnienie i rozwój sił powietrznych przeciwnika, niema ono najmniejszego wpływu".

Przechodząc dalej do analizy cech, które posiadać musi lotnictwo myśliwskie, ażeby mogło skutecznie przeciwstawić się działaniu nieprzyjacielskiego lotnictwa bombardującego, autor stwierdza, że poza ilością, czynnikiem decydującym jest jakość samolotów myśliwskich, wyrażająca się przedewszystkiem w ich szybkości, Samolot myśliwski ażeby spełnić swe zadania, musi być szybszy od samolotu bombardującego. Ta zaś przewaga szybkości zauważa autor — nie może być nigdy rzeczą pewną.

„Przypomnijmy sobie, że mając w ciągu ostatnich 10-ciu lat najlepsze samoloty myśliwskie P. Z.L. wymieniamy już czwarty typ tej maszyny na piąty. Taka modernizacja sprzętu jest bardzo kosztowna".

Kończąc swoje wywody — autor zauważa:

„Udowodniłem zdaje się ludziom nie zaślepionym, że lotnictwo obronne jest sprzętem bardzo drogim. Zrobiłem to tylko poto, żeby raz już skończyć z gadaniem, że nie stać nas na lotnictwo zaczepne. Najtańszą bronią jest broń najskuteczniejsza, najdroższą — bezskuteczna, chociażby kosztowała naprawdę tylko grosze".

Oby ten głos płk. Abżółtowskiego trafił tam, gdzie należy, i wpłynął na wybór oraz prace inspektora lotnictwa.

B.K.

Pomoc zimowa

Była Pożyczka Narodowa, była potem Pożyczka Inwestycyjna — mamy teraz Pomoc Zimową. Pomysł nie jest zresztą oryginalny, bo wraz z nazwą (Winterhilfe) zapożyczony z hitlerowskich Niemiec. Tylko w wykonaniu u nas uległ zasadniczej zmianie. W Niemczech była to akcja społeczna. Społeczeństwo pociągnięto do dobrowolnej ofiarności na rzecz bezrobotnych, a ofiarność umiejętnie podsycona propagandą: najwyżsi dygnitarze hitlerowscy z Goebbelsem i Goeringiem na czele osobiście, z puszką w ręce, kwestowali na ulicach.

W Polsce natomiast, jak to się już ze wszystkim dzieje od dobrych kilku lat, cała sprawa została ujęta biurokratycznie — podatkowo. Ustalono normy, powołano do życia biura Pomocy Zimowej (z płatnymi funkcjonarjuszami), propagandę zaś prowadzi się w sposób zgoła osobliwy. Oto np. rozesłano do prasy komunikat, że „ministrowie ofiarowali na Pomoc Zimową 80.000 zł." — z tekstu zaś komunikatu dowiedział się czytelnik, że na tę ofiarę złożyło się 30.000 zł. z funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa Spraw Wojskowych i 50.000 zł. z funduszu dyspozycyjnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Otóż propagandą istotną mógłby być jedynie komunikat, *ile panowie ministrowie ofiarowali z funduszów własnych, a nie dyspozycyjnych.*

Tę akcję Pomocy Zimowej, niezbędną i konieczną, trzeba na gwałt wyprostować. Powierzyć ją siłom społecznym, a nie biurokracji, która każdą najpożyteczniejszą inicjatywę potrafi obrzydzić.

Pochód do Palestyny

Sporo haseł powstało w gazetach dokoła pochodu, jaki zorganizowali demonstracyjnie młodzi sjoniści z pod znaku p. Manesa Frommera. Pochód miał symbolizować marsz do Palestyny. Policja powiatowa rozpędziła go po drodze.

Pochód żydów do Palestyny powinien spotkać się z jaknajgorętszem poparciem nietylko policji, ale i społeczeństwa. Powinien spotkać się wprost z owacjami. Policja nie powinna wywoływać wśród ciemnych mas żydowskich wrażenia, że akcja najbardziej skrajnych sjonistów jest czemś zwalczanem przez władze. Choćby demonstracja p. Frommera wywołała nietylko gniew, ale wprost atak pasji w ambasadzie brytyjskiej, powinno się przyklasnąć jej jaknajgoręcej. Działacze typu p. Frommera pracują nietylko dla idei żydowskiej, lecz także dla najbardziej istotnego interesu polskiego.

Demonstracja p. Frommera powinna odbyć się pod najżywszą opieką władz. Powinna odbyć się w takich warunkach, aby jej echo ogarnęło trzydzieści tysięcy miast i miasteczek polskich i wszędzie zapaliło płomienie idei emigracji do Palestyny.

Cofnięcie ulg w budownictwie

Ruch budowlany w Polsce pobił wszelkie rekordy lat poprzednich. Pisaliśmy już o tem, wymieniając najważniejsze budynki, jakie w Warszawie zostały wzniesione w r. b. lub też będą budowane w r. 1937. Tezę naszą potwierdza obecnie memorjał zbiorowy wszystkich polskich organizacji pracujących w przemyśle budowlanym, złożony ministrom skarbu oraz przemysłu i handlu.

Memorjał ten złożono z powodu niepokojących pogłosek, jakie obecnie krążą wśród przemysłowców budowlanych i znalazły nawet pewne echo w prasie. Chodzi o zapowiedź zmiany stosunku władz państwowych do akcji budowlano-mieszkaniowej. Podobno zamierzona jest likwidacja lub daleko idąca zmiana w ustawie o ulgach dla nowowznoszonych budowli, wydanej w r. 1933. Jak wiadomo, ustawa ta zwalnia nowe budowle od podatku od nieruchomości na okres 15 lat i ustala pewne premje w podatku dochodowym dla osób budujących nowe domy.

Zainteresowane organizacje stwierdzają, że na wzrost ruchu budowlanego w r. bież. wpłynęły następujące czynniki: taniość budowy (wskaźnik kosztów budowy zmniejszył się ze 100 w r. 1928 do 58), wahania walutowe o skali wszechświatowej powodujące wyraźną tendencję do lokaty kapitałów w wartościach realnych, ulgi podatkowe i wreszcie akcja kredytowa rządu.

O tym, jak wielki mieliśmy ruch budowlany, można przekonać się z cyfr po raz pierwszy ujawnionych oficjalnie. Świadczą o tem chociażby przewozy kolejowe. Przewozy (w pierwszym półroczu) wzrosły: wapno z 164.000 tonn w r. 1933 do 238.000 tonn w r. b., cementu z 155.000 tonn do 414.000 tonn i cegły z 209.000 tonn do 405.000 tonn. W porównaniu więc z rokiem 1933 przewozy artykułów budowlanych wzrosły prawie lub więcej niż dwukrotnie zależnie od artykułu. W porównaniu zaś z r. 1935 wzrost przewozów wynosi 30 proc.

Na podstawie planów nowych budowli można również wysnuć pewne wnioski. W Warszawie zatwierdzono w r. 1935 (pierwszych osiem miesięcy) 1,6 mil. m. sześc. nowych budowli, zaś w r. b. — 2,2 mil. m. sześc. Widzimy również wzrost o 30 proc.

Tegoroczny ruch budowlany dostarczy Warszawie około 25.000 nowych izb mieszkalnych. Jest to liczba która niestety zaspokoi zaledwie połowę rocznego zapotrzebowania stolicy na nowe mieszkania. Nie ma więc tu przerostu ruchu budowlanego. Popyt na mieszkania trwa komorne utrzymuje się dalej na zbyt wysokim poziomie, dochdowość nowych domów jest ciągle bardzo wysoka i nieznana w krajach zachodnich, bo wynosząca od 8 do 18 proc. rocznie włożonych w budowę sum. Widać z tego, że mimo dużego ruchu budowlanego nie jest on w stanie nawet w tych rozmiarach zaspokoić głodu mieszkaniowego. Najmniejsze nawet osłabienie rozwoju ruchu budowlanego może mieć skutki bardzo przykre dla mieszkańców miast.

Memorjał podkreśla, że wahania walutowe i rozpęd kapitałów, szukających lokaty w budownictwie, jako element pobudzający do zwiększania ruchu budowlanego nie są czynnikami stałemi i muszą być traktowane pesymistycznie. Tak samo zresztą jak ceny robocizny i materjałów. Natomiast czynnikiem stałym jest akcja kredytowa państwa i ulgi podatkowe. Te ostatnie stanowią szczególnie wielką zachętę do lokowania kapitałów w budownictwie i dla tego cofnięcie tych ulg może poważnie zagrozić ruchowi budowlanemu.

„Zniesienie ulg lub ich ograniczenie, — czytamy w memorjale, — stanowić może o gwałtownym kryzysie, który może załamać sam ruch budowlany, doprowadzając jednocześnie do katastrofalnej sytuacji szereg gałęzi przemysłu i rzemiosła, pracujących dla budownictwa i odbić się niekorzystnie na ogólnej sytuacji państwa".

Ustawa o ulgach wygasa za cztery lata. Czy nie lepiej by było zaczekać na jej wygaśnięcie, zamiast przekreślić to, co z takim trudem zrobiono, w dziedzinie ożywienia budownictwa?

Burgos w purpurze i złocie

Dwa były momenty, gdy stolica nowej Hiszpanji szalała z radości. Pierwszy był dzień wielkiej radości, gdy przyszła *wiadomość o odsieczy Alcazaru.* Były oczywiście w tej wojnie wyzwoleńczej sukcesy większe, o większem strategicznem znaczeniu — od zdobycia Badajoz począwszy i połączeniu armji południa i północy w Estremadurze, zdobycie jednak Toledo miało *uczuciowo* oddźwiek największy, *Alcazar był symbolem* — symbolem starej kultury, bronionej przez młodych podchorążych, którzy nie ustępują przed hordą, prowadzoną przez moskiewskich najmitów.

Drugim momentem szalonej wręcz radości było *uwolnienie po trzymiesięcznem oblężeniu — Oviedo.*

W ciągu jednego dnia pułkownik Aranda, który dowodził garnizonem w Oviedo otrzymał dwa nowe tytuły — rząd narodowy mianował go generałem, *a tłumy w Burgos ogłosiły go „księciem Oviedo"*.

Na wiadomość o wyparciu czerwonych z przedmieść Oviedo i wyzwoleniu bohaterskiego garnizonu na ulice i place Burgos wyległy 30.000 tłumy.

Na głównej ulicy nowej stolicy — alei Espolon odbyła się wspaniała defilada falangistów, carlistów, żołnierzy garnizonu Burgos. Entuzjazm dochodził do szczytu. Nie było domu, z którego nie powiewały *liczne chorągwie o barwach czerwono - żółtych.*

Całe Burgos zakwitło purpurą i złotem.

Potworzyły się samorzutnie pochody z orkiestrami. Tłum śpiewał hymny narodowe i manifestował na cześć zwycięskich wodzów. *Ludzie chrypli wprost od okrzyków „Viva Espana!", „Viva Franco!"*. Oddziały młodziut-

kich falangistów z chorągiewkami o barwach narodowych maszerują przez ulicę krzycząc:

„Niech żyje książe Oviedo!".

Burgos był dawniej jednem z najcichszych, najspokojniejszych miast Hiszpanji. Dziś ulice rozbrzmiewają pieśnią, muzyką wojskową, głośniki radjowe głoszą o triumfalnym marszu wojsk narodowych. Łopoczą na wietrze sztandary nowej Hiszpanji. Miasto nabrało rumieńców...

Odwiedziliśmy niedawno wdowę po wyższym oficerze hiszpańskim, której syn był podchorążym w Toledo.

— Nie wątpiłam ani przez jeden dzień w ich zwycięstwo... ale muszę się przyznać, że im dopomogłam do wytrwania... modliłam się codziennie gorąco o ich ocalenie...

Na wiadomość o odsieczy Alcazaru i uwolnieniu podchorążych staruszka poczęła przygotowywać się do uczty powitalnej. W dniu, w którym miał przyjechać na urlop jej syn — stół uginał się pod półmiskami z potrawami. Możnaby tem przyjąć, zdaje się, całą kompanję podchorążych. Jedna ze sąsiadek, przypatrując się tym przygotowaniom kulinarnym, zauważyła:

— Przepraszam panią, ilu synów pani przyjeżdża...

— Jeden... mam jedynaka... ale proszę pani oni przecież przez *80 dni nic prawie nie jedli*...

Zamiast syna jednak, przyszła depesza. Nie przyjedzie, nie skorzysta z urlopu, póki nie zdobędą Madrytu...

Staruszka ma łzy w oczach.

— Proszę pana, jak pan sądzi, jak prędko oni mogą być w Madrycie?...

Burgos stało się *stolicą patrjotyzmu hiszpańskiego*. Trzeba było widzieć owych ochotników karlistowskich, wieśniaków z gór, gdy składali swe *ostatnie pesety na wojnę wyzwoleńczą*.

Burgos dało sprawie narodowej swych synów. Sercem jest dla tych wszystkich, na jakie została rozdarta Hiszpanja. *Siedem krwawiących frontów*... oto do czego doprowadził jeden „f r o n t l u d o w y"...

Robotnicy!

Kto przewodzi pod czerwonemi sztandarami?

W Belgji przywódcą socjalizmu jest żyd miljoner Wanderwelde.

We Francji żyd bankier i fabrykant broni Leon Blum.

W Niemczech na czele czerwonych towarzyszy stali żydzi: bankier Simon, — właściciel Banku „Karsz. Simon Cie" — miljoner Rozenberg, Kurt Eisner, Bernstein, Löwengard, Schleisinger, Herzweld i t. d.

W Austrji socjalizmem rządzili żydzi: Adler, Deutsch, Bauer, Austerlitz.

W Polsce P. P. S. wiodą: Lieberman, Drobner, Urbach, Gross, Szreiber, Pragier, Ehrenpreiss, Izraeli Ringelheim, Ciołkoszowa, Banclówna Osiek, Pozner, Fischgrund, Uenasele, Steinbach, Felman, Lechman, Deutscher, Montag, Birnholz, Klein, Winterok, Cohn i całe mnóstwo innych żydowskich przywódców.

SOCJALIŚCI TO WOJSKO ŻYDOWSKIE

Kiedy się zacznie „surowe życie"?

W „Marchołcie" (Nr. 4) pisze p. Artur Górski o wysokich pensjach dygnitarskich. W czasie gdy 24 miljonowa masa ludu wiejskiego niedojada, gdy komisje poborowe stwierdzają degenerację poborowych, wszelki nadmiar konsumcji osobistej jest — zdaniem autora „Monsalwatu" — zwykłym chamstwem i absurdem".

„Tymczasem wśród stanowisk wszelkiego rodzaju, zależnych od rządu bezpośrednio lub pośrednio, spotykamy *pensje, wynoszące do 1.500 złotych dziennie*. Bywają podobno i wyższe. O jednej z nich słyszeliśmy niedawno, dzięki prasie, stanowiła ona nagrodę dla ministra sprawiedliwości za jego stanowisko w sprawie Brześcia, stanowisko, jakiego, według mego zdania, popartego w swoim czasie protestem publicznem, nie można uważać żadną miarą za przejaw siły moralnej ze strony strażnika praw, jakim minister sprawiedliwości być winien".

Z rocznej pensji „jednego z takich pasorzytów" możnaby utrzymać 360 nauczycieli. Nadmierne pensje pochłaniają sumę od *20 — 30 milj. zł. rocznie*, gdy tymczasem nie powinny wynosić więcej od 2 — 3 milj. zł. Za zaoszczędzone w ten sposób 25 milj. zł. możnaby *w przeciągu roku zakupić 500 pełno uzbrojonych samolotów myśliwskich*.. „Czem były karty i prywata osiemnastego wieku, czem były pensje obcych dworów i rozkradanie funduszów fundacyjnych, tem są dziś wysokie pensje w obliczu etosu narodowego równie absurdalne, niepojęte i zgubne".

Należałoby zbadać dochody p. Janusza Jędrzejewicza, który poza djetami senatora i nieznanemi nam poborami w TKKT otrzymuje — jak podaje prasa — 2.500 zł. miesięcznie z kasy organizacji społecznej, subwencjonowanej przez rząd...

Zdobywamy złote medale

Nasza elita sportowców na Olimpjadzie w Berlinie nie otrzymała ani jednego złotego medalu. Nie należy się tem martwić, gdyż dzięki dziesięcioletniej pracy w kraju, posiadamy znaczną przewagę w wielu działach nad innemi krajami. I tak naprzykład:

1. Posiadamy rekord w dziedzinie przestępstw zwykłych. Według statystyki na każdych 45 mieszkańców wypada 1 kryminalista.

2. W dziedzinie dorożek konnych stoimy na pierwszem miejscu w świecie.

3. żebraków posiadamy więcej niż Francja i Niemcy razem wzięte.

4. Urzędowa statystyka tchórzów i kanciarzy nie podaje. Posiadamy ich jednak, jak wiemy, w takiej liczbie, że można byłoby ich eksportować do wszystkich krajów świata w charakterze pedagogów.

5. Bijemy europejski rekord w dziedzinie oszczędności w spożyciu cukru, elektryczności, węgla i t. p.

6. Bijemy światowy rekord w dziedzinie „towarzyskiej", przykładem może być to, że trzymamy z zadowoleniem 3 i pół mil. żydów.

i 7. Posiadamy niewątpliwą przewagę nad innemi narodami w wysoko rozwiniętym uczuciu cierpliwości.

Te wszystkie rekordy należałoby dodać do zwycięstw olimpijskich i dopiero wówczas ustalić miejsce nasze w konkurencji narodów.

Wycieczka posłów

Wszyscy po nich biedaczkach jeżdżą i jeżdżą, cały kraj, można powiedzieć jeździ, więc postanowili i oni pojeździć po całym kraju i urządzili sobie wycieczkę. żeby inwestycje obejrzeć. Wyraźny cel...

I już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że jedynym celem panów sanacyjnych posów jest potakiwanie „miarodajnym czynnikom".

Skądże!

Przecie oglądają też inwestycje!

Funkcje parlamentu zostały znakomicie rozszerzone. Panom posłom przybywa tytuł „Oglądacze Państwowych Inwestycyj". I znowu nikt nie będzie śmiał twierdzić, że nie mają żadnego tytułu do uznania społeczeństwa...

Nie chcieli, aby rząd ponosił koszty ich utrzymania w podróży. Słusznie! Sami, bez pomocy rządu zdobyli mandaty i dalej pragną iść o własnych siłach. Niezależność, to grunt.

Wytwórnie rozmaite zwiedzą, gmachom monumentalnym przyjrzą się i pokiwają głowami.

Zawszeć to więcej, aniżeli kiwanie palcem w bucie!

A po powrocie z wycieczki siędą sobie po zacisznych kącikach bufetu sejmowego i będą ugwarzać:

— Pamiętacie, panie kolego Gdynię?

— Pamiętam! Monumentalna!

— A Chorzów?

— Miałbym nie pamiętać? Gigantyczny!

— Co powiecie o zaporach w Rożnowie?

— Kolosalne!

— A państwowa fabryka związków zawodowych... przepraszam! Chciałem powiedzieć „azotowych".

— Wspaniała!

Długo, długo będą tak dzielili się wrażeniami, długo będą mówili o tym, co im pokazano, a społeczeństwo będzie rade, że narazie mają o czym rozprawiać.

Bo im zwykle brak tematów. Zresztą, to jasne: o czym gadać, kiedy nie ma oczym mówić?

Al.

Goniec Warszawski Nr. 288/36 r.

Do panów Kupców

Kupiec Polski w niezmiernie ciężkiej, pionierskiej walce z zalewem żydowskim nie ma wiele czasu na poszukiwania na własną rękę objektywnej polskiej lektury o zagadnieniach życia tak codziennego, jak i o szerszych horyzontach myśli, uwzględniającej przedewszystkiem punkt widzenia polskiej narodowej racji stanu, niezatrutej skrytą i podstępną propagandą żydowsko-masońsko-komunistyczną.

Ofiarnie pracujące Kupiectwo Polskie nad stworzeniem potężnego Gospodarstwa Polskiego, winno mieć swe zadanie ułatwione.

Postanowiliśmy zatem od Nowego Roku 1937 tak zorganizować system drobnych ogłoszeń, aby każdy z Panów Kupców stał się naszym stałym prenumeratorem **bez dodatkowych kosztów.**

Zamiast opłaty za stałe drobne ogłoszenia jak dotychczas, pobierać będziemy tylko prenumeratę pisma „Stalowy Miecz” z tem, że za 1 roczną prenumeratę płatną jednorazowo lub ratami, uzyskuje się **prawo do jednorazowego ogłoszenia w wysokości prenumeraty,** t. j. 6 złotych w kolejności zgłoszenia.

Oczywiście do ogłoszeń większych zaliczać będziemy również prenumeratę, pobierając tylko różnicę. W ten sposób będziemy mogli Panom systematycznie bez opóźnień wysyłać wprost pocztą każdy nowy numer.

W końcu roku wydamy spis wszystkich firm ogłoszonych, co stanowić będzie dodatkową premję oraz niezmiernie pożyteczny informator aktywnych placówek polskich.

Pismo nasze, stale ulepszane, obok artykułów będzie informować o ważniejszych książkach i publikacjach godnych zwrócenia na nie ogólnej uwagi ze względu na ich wartość bądź to ogólno-kulturalną, bądź też szczególnie nas Polaków interesującą.

Prócz tego informować będziemy stale o nowopowstałych hurtowniach i wytwórniach polskich, ułatwiając w ten sposób omijanie pośrednictwa żydowskiego.

Mniemamy, że zmiany te zmierzające do jak najwydatniejszego przyczynienia się rozwoju materjalnego i duchowego naszego Społeczeństwa, spotkają się z życzliwą oceną i poparciem.

Redakcja i Administracja
„Stalowego Miecza”

INFORMATOR FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH

Hale na placu Kazimierza Wielkiego

Mięso i wędliny.

„Wędliniarnia Kutnowska" (sklep)	4
Klawender Aleksandra	57
Esner Władysław	62
Pawłowski Stanisław	64
Kwiatkowska Helena	67
Szymborski Józef	68
Stpiczyńska Jadwiga	72
Sawicki Antoni	77
Skerkowska Józefa	79
Kwapiński Jerzy	75 i 83
Wasiak Jan	85
Teofilski Józef	86
Kwiatkowski Stanisław	88
Nowicki Kazimierz	294
Chełmińska Wacława	475
Adamczyk Klementyna	483 i 485
Bieniecki Franciszek	491 i 493

Manufaktura.

Poklowa Stefanja (sklep)	2

Spożywcze sklepy.

Tuszyńska Janina	94
Brokowska Elżbieta	97
Gałczyńska Salomea	99
Siedlecka Bronisława	161
Grenda Władysław	181
Lewandowska Stefanja	241
Szyszko Janina	407
Schmidt Włodzimierz	95
Szyller Marja	437
Brodzik Marcjanna	403
Filiczak Irena	402
Sternicka Helena	205

Galanterja.

Wilińska Marja	15
Szymańska Stanisława	36
Hirsz Zofja	24
Ciepłowska Marja	na placu
Kozłowska Leokadja	35

Konfekcja damska, bielizna.

Lenarczyk Marja	22
Nasiłowska Bronisława	19
Wilińska Marja	15
Konstańska	42

Śledzie.

Birnbaum Marceli	38
Wielątek Zofja	30

Pantofle ranne.

Lusawa Walentyna	37
Pruszkowska Michalina	287
Hirsz Zofja	24

Szczotki i ceraty.

Sobieska Feliksa	50

Warzywa i owoce.

Skręciak Stanisław	109
Sosnowska Małgorzata	111
Brański Szymon	114
Socha Marja	117
Zwolińska Marja	122
Wójtowicz Franciszka	146
Burakowska Emilja	149
Łuka Władysław	148
Sołtysiak Wład.	213
Bartnik Helena	212 i 226
Kruk Wład.	489
Czarnecka Marja	140
Molasty Franciszka	179
Mikołajczyk Józefa	195

Zabawki.

Naziębło Leokadja	499

Słodycze.

Zalewska Henryka	476

Papier i torby.

Marciniakówna Stefanja	239

Mydlarnia.

Wasilewska Helena	227

Naczynia kuchenne.

Świątek Irena	89

Ul. Gdańska

Spożywczy sklep

Sokołowski Henryk	3

Sodowiarnia

Tomaszewska Jadwiga	7

Wędliniarnia — mięso

Kwieciński Witold	1-a

Ul. Marji Kazimiery

Mydlarnia

Bieryłbo Zygmunt	17

Spożywcza - kol. sklepy

Gendkówna Danuta	19
Kostkiewicz Aleksander	9

Szkło, porcelana, szyby, lustra, mat. piśmienne i galanterja

Podlecka Eugenia	róg Szkotnickiej

Opałowy skład

Banaszewski Michał — Szkotnicka	2

Obuwie

Cisielski Władysław — Potocka	56

Spożywczy sklep

Duda Weronika — Potocka	30

Ul. Gen. Zajączka

Fryzjerski zakład

Popławski J. 5

Mydlarnia

Tchórzewska Marja 12

Wędliniarnia

Hammer A. 2

Ul. Mierosławskiego

Fryzjerski zakład

Ogrodziński F. 10

Spożywczo - kolonj. sklep.

Karpiński Jan 17

Obuwie

„All-Tigre" 8

Opał i warzywa

Czerwonka 10

Mydlarnia

Godziejska Róża 10

Ul. Młocińska

Skład opałowy.

E. Welcer 1

Spożywcze sklepy.

Z. Rolak 5
A. Wojciechowski 6
J. Cichocki 12

Plac Inwalidów (Zoliborz)

Fryzjerski zakład.

„Ryszard i Tadeusz" 3

Spożywczy sklep.

„Podgórzanka" 8

Plac Wilsona (Zoliborz)

Skład apteczny i perfumerja.

J. Michotek 4

Owocarnia.

H. Grelich [illegible]

Ul. Gen. Zajączka (Żoliborz)

Wędliniarnia.

A. Hammer 2

Mydlarnia.

M. Tchórzewska 12

Zakład fryzjerski.

J. Popławski [illegible]

Ul. Krasińskiego

Mydlarnia.

Dreksler 6

Zakład fryzjerski.

„Zoli" 6

Galanterja i materjały piśmienne.

J. Miezierawski 6

Sprzedaż mięsa.

A. Wojtkowska 6

Spożywczy sklep.

„Warszawianka" 6

Prenumerata: Rocznie zł. 6. — Półrocznie zł. 3. — Kwartalnie zł. 1,50.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny ROMAN CIEŚLAK.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.